

Sprąta się nam Polska

Wyspa, reż. Piotr Cieplak, Wrocławski Teatr Pantomimy im. Henryka Tomaszewskiego



Magda Piekarska

aA aA aA



fot. Natalia Kabanow

Wyblakła, zużyła się, wyszła z mody – myślę, patrząc na grupę Wąsaczy, wymachujących flagą, na której krwistą czerwień zastąpił róż w odcieniu majtkowym. Jeśli jest wśród nich Prospero, to nie różni się od pozostałych rozbitków. Jego magię zastąpił tu dziwny rytuał polegający na kopaniu leżącego. Tak Piotr Cieplak z wrocławskimi mimami interpretuje *Burzę*.

Taki czas, że każdy teatralny gest staje się polityczny, w tym przypadku najdosłowniej, bo mówimy przecież o teatrze, dla którego to ruch, nie słowo jest naturalnym językiem. Wyspa na motywach *Burzy* Szekspira w reżyserii Cieplaka i w wykonaniu zespołu Wrocławskiego Teatru Pantomimy powinna właściwie nosić podtytuł *A to Polska właśnie*. Polska, dodajmy, *Anno Domini 2020*, podzielona na skandujących „wypierdalać” i tych, co w obronie chrześcijańskich fundamentów kultury będą intonować *Barkę*. Polska, która hołubi zwyczaje porzucone przez resztę świata, kreszowy dres wyciąga z szafy, a nie z modnego vintage shopu, ma słabość do za dużych marynarek, zbyt szerokich spodni. Która nie lubi obcych, kocha swojskość, a swoim błędnym ognikiem, nie wiedzieć jakim cudem wciąż jeszcze płonącym, próbuje oświetlać resztę świata, choć sama nie widzi dalej niż czubek własnego nosa.

Niewiele tu pozostało z Szekspirowskiej *Burzy* – jest wyspa, która przypomina ni to katafalk, ni to nagrobek, pokryty dla niepoznaki lazurowym lastriko, jest Kaliban, piękny władca tej przestrzeni, którego prawa zostają brutalnie pogwałcone. Nie ma Prospera, są wąsate Ferdynandy oraz Mirandy w kilku wersjach – ciemno- i jasnowłose, odpowiadające wokół palmy swoje tańce godowe. Zamiast powidoków Mediolanu, mamy polską fantasmagorię – z tłustym biskupem na sofie (jest nadzieja, dostojnik jest kobietą!), górnikami, hokeistą, pulchną dziunią w obcisłym, piżamowcem z pieskiem, wirującym wokół sceny paliwowym dystrybutorem i lodówką. Ten korowód sunie w prologu wokół wyspy, spowitej błękitną materią, w opętańczym tańcu. I to w nim na dzień dobry najmocniej odsłania się obudzony potencjał zespołu Pantomimy, nakreślony dodatkowo świetną, dynamiczną muzyką Kormoranów. Próbując nadążyć za tym kontredansem, wylapać z niego pojedyncze scenki (w moim osobistym rankingu za każdym okrążeniem piżamowiec Jana Kochanowskiego wychodzi na prowadzenie), myślimy sobie: „wow, nareszcie, mamy to, oni to mają!”, bo widać, słysząc i czując, że zespół złapał ten wspólny *flow*, że w tym zapamiętaniu leci gdzieś i nie jest to lot na łeb, na szyję, ale swobodne szybowanie gdzieś ku górze.

A potem się robi pod górkę. Jest kolejne wow, kiedy błękitna materia unosi się nad sceną, odsłaniając wyspę z wyrastającą na jej środku palmą z pniem zrobionym z doniczek. I jest zabawnie, kiedy obserwujemy wytaczających się na brzeg Wąsaczy, niezgrabnych, zagubionych w świetle i w przydużych, niedopasowanych marynarach. Jeśli zerkniemy do programu, odkryjemy, że każdy z nich ma znaczące nazwisko – jest Pan Pizda, Pan Łajza, Samo Zło i Orla Cień, trzeba by jednak obejrzeć spektakl dobrych kilka razy (co ze względu na premierę w dniu poprzedzającym drugi teatralny *lockdown* jest dziś niemożliwe), żeby wylapać te subtelne różnice. I chyba nie chodzi wcale o to, żeby się na nich zawieszać – Cieplak zamiast przedstawicieli zhierarchizowanego mediolańskiego dworu zafundował burzę i wysłał na wyspę przedstawicieli polskiego plemienia, wybranych nie tyle ze względu na indywidualne cechy, co na bijącą w oczy i na potrzeby spektaklu groteskowo przerysowaną przeciętność. Można założyć, że teatralnych Wąsaczy charakteryzuje statystyczny gust, stosunek do polskości, wizja patriotyzmu i otwartość na świat. Bywają groźni, kiedy próbują swój porządek świata zaszczepić na tej świeżo odkrytej ziemi, ale też jakoś pocieszni, budzący litość swoją nieporadnością, ba, wręcz sympatyczni, kiedy toczą nieprzytomnie wzrokiem wokół i przestępują z nogi na nogę, jakby próbując wyczuć, na ile stały jest ten nowy grunt pod ich nogami. Wąsacze to tacy „sami swoi”, którzy lubią własną przeciętność, czują się w niej swobodnie i bezpiecznie, jak w porozciągany domowy dresie. Nie lubią za to obcych, dlatego będą znęcać się nad Kalibanem, któremu nie uda się wtopić w tę grupę, anektującą bezpardonowo jego własną przestrzeń. Spraną Polskę Wąsacze odmalują na śnieżnobiało-krwistoczerwono i będą wymachiwać nią nad wyspą, choć żaden statek obok niej nie przypłylnie, a świat o nich zapomni. Spróbują zaszczepić tu swoje stare-nowe porządki, będą powtarzać wyuczone gdzieś daleko stąd gesty, które na wyspie jeszcze bardziej niż w ich ojczyźnie zrobią wrażenie żalonych i daremnych.

POWIĄZANE TEATRY



Wrocławski Teatr Pantomimy im.
Henryka Tomaszewskiego

PRZECZYTAJ TEŻ



Leszek Pułka
Wystrychnięci na Dudka



Łukasz Drewniak
Dyplomy krakowskiej szkoły teatralnej
w sezonie 2013 / 2014 (Część 1). Koło
ratunkowe



Jan Lorentowicz
Repertuar polski a krytyka



Jerzy Koenig
Temat drugi: krytyka teatralna



Tadeusz Kornaś
Józef w kościele



Małgorzata Piekutowa
Pacyfa

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



Gorzko-kwaśna jest diagnoza Cieplaka, kłopot w tym, że im dalej, tym bardziej jego myśl grzęźnie w zbędnym powtarzaniu gestów, które w tych repetycjach tracą swoją siłę – tak jest z pastwieniem się nad Kalibanem (Eloy Moreno Gallego), gdzie już pierwszy cios staje się wystarczająco wyrazistą ilustracją dla opowieści o barbarzyńcach najeżdżających i niszczących obcą cywilizację. Podobnie jest ze scenami tańców uwodzenia Mirand i Ferdynandów – ich moc uwodzicielska względem widowni szybko się wyczerpuje. I jak za wąsatą unifikacją męskich postaci stał czytelny zamysł, tak zabrakło go w odniesieniu do kobiet. Ta męska siła zużyła się jak polska flaga, ale co z siłą kobiecą? Jeśli któraś z Mirand nią dysponuje, to najprędzej Chodziara Agnieszki Dziewy, jednak przypisanie jej pokrewieństw ze współczesnymi buntowniczkami, rewolucjonistkami, przywódczyniami byłoby nadużyciem. Bez dwóch zdań – panowie (także ci grani przez panie) jako drużyna kradną tu *show*, szkoda tylko, że nie mają do zaproponowania nic poza kopaniem leżącego i wymachiwaniem flagą.

Mimo ogromnej frajdy, jaką sprawił mi ten spektakl, ostatni, jaki miałam szansę obejrzeć przed zamknięciem teatrów, mam wrażenie, że interpretacja Cieplaka okazała się zbyt mało pojemna, żeby zmieścić dialog z Szekspirem. Pantomimiczna *Wyspa* to raczej kilka wariacji wokół oryginału, zestaw etiud, z których część zapiera dech w piersiach, a część (mniejsza, szczęśliwie) zwyczajnie nuży. W tym spektaklu, drugim od momentu objęcia dyrekcji wrocławskiego zespołu przez duet Olga Nowakowska-Leszek Bzdyl, udało się jednak kilka niebywale istotnych rzeczy. Po pierwsze, dawno nie widziałam spektaklu Pantomimy, w którym zespołowość byłaby tak ważna. Tu cała grupa działa jak zgrana, dobrze nastrojona orkiestra. Po drugie, język pantomimy (ruch sceniczny Aleksandra Sobiszewskiego) – każdy gest jest tu precyzyjny, ruch przemyślany, trafiający w sedno, co sprawia, że ja, widzka, na co dzień posługująca się zupełnie innym językiem, miałam wrażenie płynnego, niczym niezakłóconego przepływu obrazów i czytelnego przekazu zawartych w nich opowieści. Po trzecie – muzyka Kormoranów, rockowa, podbita jakąś gorącą, może bałkańską nutą, która nakręca i nadaje rytm scenicznej akcji. Nie powiedziałabym, że obejrzałam spektakl wybitny, z całą pewnością jednak *Wyspa* emanuje ogromną energią, której pokłady udało się uruchomić w zespole, i jest propozycją, która odpowiada na potrzebę zaznaczenia nowego otwarcia, nowego rozdziału w historii wrocławskiej sceny.

11-11-2020

Wrocławski Teatr Pantomimy im. Henryka Tomaszewskiego

Wyspa

na motywach Burzy Williama Shakespeare'a

scenariusz i reżyseria: Piotr Cieplak

scenografia: Andrzej Witkowski

ruch sceniczny: Aleksander Tobiszewski

muzyka: Kormorany (Paweł Czepulkowski, Michał Litwiniec, Tomasz Orszulak)

obsada: Krzysztof Szczepańczyk, Leszek Bzdyl/Anatolij Ivanov, Jan Kochanowski, Agnieszka Kułińska, Agnieszka Dziewa, Paulina Jóźwin, Monika Rostecka, Sandra Kromer-Gorzelewska, Eloy Moreno Gallego

PIOTR CIEPLAK

WILLIAM SHAKESPEARE

WROCLAW

WROCLAWSKI TEATR PANTOMIMY IM. HENRYKA TOMASZEWSKIEGO

Wyspa, reż. Piotr Cieplak, Wrocławski Teatr Pantomimy im. Henryka Tomaszewskiego



Fot: fot. Natalia Kabanow



Oglądasz zdjęcie 1 z 7

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera



Nie jestem robotem



reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

Facebook